

wadzone wśród 10 000 menagerów z 70 krajów dowodzą, że najważniejszą wartością ludzkiego bytowania jest rodzina. Dlatego potrzeba równowagi między pracą a życiem rodzinnym. Należy zatem pamiętać o tym, aby kapitał ludzki został właściwie wykorzystany i niejako sprzedany na rynku pracy.

Ostatnią prelegentką niniejszej sesji interdyscyplinarnej była mgr Agnieszka Przychodnia, która przybliżyła wartość i znaczenie tradycji kultywowanych we współczesnej rodzinie na tle przemian kulturowych wywoływanych przez globalizację. Globalizacja kultury pojawiła się i rozwinęła na skutek stopniowego rozwoju techniki, a cechuje ją między innymi wszechobecność reklamy. Obecnie częstymi zjawiskami są standaryzacja, która w pewien sposób ujednocila kulturę, oraz konsumpcyjny styl życia. Współczesne społeczeństwo łatwiej przyjmuje to, co jest przekazywane w mediach, niż w procesie socjalizacji rodzinnej.

Interdyscyplinarna konferencja naukowa, podczas której przedłożono wiele tematów dotyczących rodziny, zarówno w pierwszym, jak również w drugim dniu wywołała ożywioną dyskusję. Prelegenci odpowiadali na stawiane im pytania i podkreślali wartość i znaczenie nie tylko dobrej kondycji współczesnej rodziny, ale przede wszystkim pracy i świętowania niedzieli. Przedstawiciele różnych ośrodków naukowych podkreślali trudną sytuację współczesnej rodziny i wielką potrzebę jej obrony. Wszyscy deklarowali zgodnie, że początkiem kryzysu rodziny jest nade wszystko kryzys wartości w rodzinie. Niniejsza konferencja niewątpliwie ubogaciła studentów, pracowników naukowych, duszpasterzy oraz słuchaczy z innych ośrodków naukowo-społecznych, ponieważ po raz kolejny uświadomiła – w świetle realiów Polski i innych krajów Europy – sytuację, kondycję i wartość rodziny, w której świętujemy niedzielę i celebруем pracę. Dyskusję zakończono modlitwą Anioł Pański, którą poprowadził ks. prof. dr hab. Władysław Majkowski. Po przerwie obiadowej odbyło się zapowiadane wcześniej Walne Zebranie Polskiego Stowarzyszenia Famililogicznego.

JÓZEF MŁYŃSKI

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Studiów nad Rodziną

SPRAWOZDANIE Z XIV SYMPOZJUM TEOLOGICZNEGO
ROLA NAUCZYCIELA I RODZINY W INTEGRALNEJ FORMACJI UCZNIÓW
(Kazimierz Biskupi, 26-27.02.2014)

Dnia 26 i 27 lutego 2014 roku w Kazimierzu Biskupim odbyło się 14. już sympozjum teologiczne poświęcone rodzinie, którego temat brzmiał: „Rola nauczyciela i rodziny w integralnej formacji uczniów”.

Organizatorzy, wychodząc od trafnego stwierdzenia świętego Ignacego Antiocheńskiego *Ubi episcopus ibi Ecclesia*, rozpoczęli spotkanie od uroczystej Mszy świętej, której przewodniczył JE ks. bp dr Wiesław Mering, biskup diecezjalny diecezji włocławskiej, który też wygłosił homilię. Zaznaczył w niej, że ważną funkcję w wychowaniu młodych pokoleń w dzisiejszym świecie pełnią rodzina oraz nauczyciele, i pod-

kreślał znaczenie takich inicjatyw, jak owe sympozja, które przybliżają tę rzeczywistość współczesnemu człowiekowi.

Podczas samego już spotkania zainteresowanych w Gminnym Ośrodku Kultury słowo otwarcia i przywitania wygłosił ks. dr hab. Adam Józef Sobczyk MSF – prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny. Stwierdzając, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego, przypomniał prośbę Ojca Świętego Pawła VI, aby sprawować troskę i pieczę nad nią w różnorodnej formie – w co idealnie wpisują się także tego typu sympozja. Warto dodać, że jest to główne zadanie wspomnianego zgromadzenia, wynikające z jego charyzmatu. Z kolei ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr we wprowadzeniu przytoczył słowa *Familiaris consortio*, gdzie Jan Paweł II napisał: „Przyszłość świata idzie przez rodzinę”. Podziękował on w imieniu wszystkich uczestników głównemu organizatorowi ks. Andrzejowi Prybie MSF, a także władzom miejskim, za możliwość kolejnego spotkania. Tematyki sympozjum dotyczyło postawione na końcu pytanie księdza Bortkiewicza, jak powinniśmy zaangażować się w proces integralnego wychowania człowieka w dzisiejszej rzeczywistości, gdy rodzina staje się polimorficzna i istnieją realne zagrożenia wartości antywartościami.

Z kolei ks. prof. dr hab. Kazimierz Misiaszek SDB w temacie swojego wystąpienia zadał pytanie: *Czy i na ile jest możliwa dzisiaj współpraca rodziców i nauczycieli na rzecz integralnej formacji ucznia?* Pytanie to jest o tyle trudne, o ile nie uwzględni się w tym dialogu wychowawczym obecnej w szkole religii i wartości, jakie ona ze sobą niesie. Jest to ważne, ponieważ w 2008 roku z podstawy programowej zostało wykreślone wychowanie duchowe, a ponadto nie ma w niej postulatu o integralnym rozwoju uczniów. W prawodawstwie szkolnym zasada korelacji między innymi lekcjami a lekcją religii została zlikwidowana. Co więcej – istnieją przekłamania dotyczące chrześcijaństwa na lekcjach historii, a teksty biblijne na lekcji języka polskiego są zestawione razem z mitologiami greckimi, co rodzi niebezpieczeństwo zrównania ich ze sobą pod względem autentyczności. Pomyłką jest także, zdaniem prelegenta, wybór bodaj najtrudniejszych tekstów do analizy interpretacyjnej, gdyż można przypuszczać, że nauczyciele nie znają swoistej hermeneutyki biblijnej. Co więcej – Biblia jest tekstem nieobowiązkowym, więc istnieje ewentualność jej pominięcia na zajęciach szkolnych. Konkludując, ks. Misiaszek sugerował, że powinno się robić wszystko, aby doprowadzić do jak najbardziej wszechstronnej integracji ucznia. Podpowiedział, że rodzice winni użyć różnorodnych form nacisku na władzę, aby także mogli decydować o sposobie wychowywania swoich dzieci w szkole.

Następnie ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr wygłosił referat na temat: *Ślepa na miłość – o genderowej edukacji seksualnej w Polsce*. Wyjaśnił, że *gender* jest rozumiana oficjalnie jako „płeć kulturowa”, podał to jednak w wątpliwość. Przedstawiciele bowiem tej ideologii wskazują na nią jako na swoiste panaceum na problem dyskryminacji przejawiający się w patriarchalnym modelu rodziny i społeczeństwa. Pragną oni na przykład zmiany postrzegania kobiety jako żony i matki. Ponadto w Polsce wykpione zostały patriotyzm, moralność, religia, kultura (którą zastąpiono przez wielokulturowość), wobec czego do dzisiaj tylko płeć została nienaruszona. Jednak w chwili obecnej na portalu społecznościowym facebook każdy logujący się może

wybrać dla siebie jedną z 56 dostępnych „płci”. Ksiądz prof. Bortkiewicz zaznaczył także, że założenia genderystów są fałszywe, ponieważ opierają się na badaniach Kinseya, który pracował z niereprezentacyjną grupą społeczną – spora część respondentów była bowiem więźniami skazanymi za przestępstwa seksualne. Podsumowując, prelegent stwierdził, że całe *gender* jest aempiryczne, natomiast sama równość nie oznacza tożsamości kobiet z mężczyznami, gdyż jest to ogromne zubożenie. Ideologia *gender* wychodzi jednak od właściwej przesłanki – krytyki nierówności. Mimo to zamiast postulowania przeciwstawiania się patologiom, jej przedstawiciele chcą rozwiązać ten problem poprzez dookreślanie się płciowe i dzięki temu ma zapanować ogólny pokój międzyludzki. Chrześcijaństwo z kolei jawi się zupełnie inaczej – afirmuje osobę ludzką w każdym jej aspekcie. *Gender* bowiem nie ma wychowywać do miłości, a do seksualności, czyli do zrównania ze zwierzętami.

Pierwszą osobą świecką, która zabrała głos, był prof. dr hab. Andrzej Urbaniak, który mówił na temat *Wychowanie integralne – co to takiego?* Określił on na początku cel wychowania jako postawy akceptujące wszystkie aspekty człowieczeństwa, aby następnie (podobnie jak Arystoteles na początku każdej swojej przemowy) ustalić pojęcia. Stwierdził więc, że integracja jest scalaniem i odnosi się do wszelkich sfer człowieka – duchowych, psychicznych oraz fizycznych, a także do środowiska domowego i szkolnego. Wychowanie integralne bowiem oznacza poznanie siebie jako mężczyzny czy kobiety, kształcenie sprawności fizycznej, pamięci, wrażliwości uczuć i emocji, a także osiągnięcie umiejętności kierowania nimi. Polega ono także na rozwijaniu różnorodnych cech: pracowitości, wolności, sprawiedliwości etc., a także na wskazywaniu na aspekt duchowo-religijny i własną odpowiedź człowieka na tę rzeczywistość. Zostały także wskazane ewentualne plusy i minusy takiego wychowania, które zanadto akcentuje pewne powyższe aspekty, a inne pomija. Wówczas nie można już mówić o „wychowaniu integralnym”. Na koniec prof. Urbaniak wyliczył współczesne zagrożenia dotyczące wychowywania: konsumpcyjny styl życia, prymitywizację spraw seksualnych, brak stabilizacji życia domowego czy też brak ducha służby.

Po przerwie głos zabrał ks. prof. UKSW dr hab. Mieczysław Ozorowski, który referował temat *Chrześcijańska rodzina szkołą człowieczeństwa*. Zaznaczył on, że to małżonkowie są powołani do przekazywania wszystkich podstawowych wartości swoim dzieciom. To oni mają przekazywać życie nie tylko fizyczne, ale i duchowe. Niestety – rodzina w dzisiejszych czasach ma nikłe wsparcie w tym względzie – poza Kościołem, który także przekazuje dziedzictwo duchowe – szkoła nie pomaga, nie mówi za dużo, a często i obiektywnie o wierze i chrześcijaństwie. Dodatkową trudnością jest obecny kryzys antropologiczny – szerzy się ateizm, agnostycyzm, relatywizm etyczny etc. To w rodzinie chrześcijańskiej powinno się mówić o obronie godności człowieka, o szacunku wobec drugiego, jakkolwiek zarzuca się Kościołowi (a więc także i rodzinom chrześcijańskim) mowę nienawiści. Dzieci od swoich wierzących rodziców uczą się poszanowania wartości kulturowych, etycznych, społecznych, religijnych. Jednak *Verba docent, exempla trahunt* – dobry przykład rodziców jest najważniejszy. Ostatecznie zaś rodzina chrześcijańska jest najważniejszym przekazywaniem wartości duchowych – nie bez przyczyny nazywa się ją często „małym Kościołem” czy też „Kościołem domowym”.

Z kolei ks. dr Andrzej Pryba MSF przedstawił *Wartości w procesie wychowawczego rozwoju człowieka*. I on także zaczął od zdefiniowania owych „wartości”, a także historii tego słowa, poczynając od starożytności. Przedstawił je słuchaczom jako część składową wychowania służącego nakierowaniu człowieka do dobra. Zauważył, że każdy może robić, cokolwiek zechce, jednak będzie musiał ponieść konsekwencje swoich czynów – czy to opartych na wartościach, czy też na antywartościach. Jednakowoż w sytuacji, gdy rodzice czy nauczyciele nie będą w swoim życiu kierować się tymi wartościami, które głoszą, wychowanek uzna je za fałszywe. Ksiądz dr Pryba zaznaczył, że ma na myśli wartości moralne – czyli wskazania i idee korzystne dla tych, którzy je praktykują, i dla ich otoczenia, wskazania, które kształtują lepszych ludzi. Jednak są także i inne: zdrowie, uroda, rozrywka, dobre samopoczucie etc. W zależności zaś od tego, jakim wartościom hołdujemy, takimi ludźmi jesteśmy. Na koniec zasugerował, aby nauczać ich w sposób systematyczny – nikt bowiem nie rodzi się z „kompasem moralnym”. Wówczas, po nabyciu odpowiednich wartości, staniemy się osobami cnotliwymi – to znaczy gotowymi do czynienia dobra.

Sesję trzecią omawianego sympozjum rozpoczęła dr hab. Julia Gorbaniuk, ukazując *Wizerunek szkoły i nauczycieli w badaniach retrospektywnych*. Wizerunek jest bowiem podstawowym narzędziem opisu świata społecznego, jest ogółem cech dotyczących danego obiektu, który nadaje zabarwienie emocjonalne. W związku z tą definicją badania wykazały, że z jednej strony nauczyciele cieszą się sporym i stabilnym poważaniem, gdyż ponoszą dużą odpowiedzialność za swoich wychowanków, a także dlatego, że ta praca jest trudna i stresująca, jednak z drugiej strony ten zawód jest niechętnie podejmowany, chyba że z konieczności. Szkoła natomiast jawi się jako instytucja, która przestała uczyć prawdziwego życia, gdzie nabywa się wiedzy instrumentalnej i pewnych tylko kwalifikacji, uczniowie zaś są przedmiotem manipulacji edukacyjnych. Chociaż z przeprowadzonych badań wynika, że w znacznej mierze szkoła wywołuje stres u dzieci, a relacje między nauczycielami a uczniami są nieautentyczne i pełne gier, to jednak studenci Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, na których były przeprowadzane te badania retrospektywne (wizualizacja, wolne skojarzenia), twierdzili, że wspominają szkołę jako miejsce bezpieczne, gdzie przeważały odczucia pozytywne. Takie działania retrospektywne są dla szkoły niezmiernie ważne, gdyż na ich podstawie należy tak zmieniać sposób jej działania, aby była jak najbardziej przyjazna dla uczniów.

W kolejnym wystąpieniu dr Paweł Trzos mówił o *(Dwu)podmiotowości relacji wychowania dziecka w rodzinie wobec codzienności wpływów środowiska*. Ową „dwu-podmiotowość” rozumiał on jako pewną organizację wewnętrzną funkcjonowania człowieka w relacji z otoczeniem, gdzie odnajduje, rozumie i wyjaśnia zjawiska oraz sytuacje, w których dziecko czy rodzice aktualnie się znajdują, wraz z bodźcami, które płyną w kierunku zwrotnym. Okazuje się bowiem, że rodzice posługują się zwykle „potoczną pedagogią” polegającą na imitowaniu i naśladowaniu przez dziecko zachowań dorosłych. Należy jednak zwracać przy tym uwagę na kompetencje rodziców: moralne, instrumentalne, dialogowe czy badawcze. Należy jednak pamiętać, że zachowań etyczno-moralnych trzeba się uczyć długo i nikt nie zdobędzie takich sprawności z dnia na dzień. Doktor Trzos podkreślił także, że relacje uczeń-mistrz zakładają współ-

ną wymianę doświadczeń, gdzie formujący staje się w jakimś stopniu formowanym, i odwrotnie.

Jako ostatni w tym dniu referat wygłosił prof. dr hab. Tadeusz Miczka, przybliżając słuchaczom temat *Dziecko/uczeń w sieci. Podstawy pedagogicznego oswojania technocodzienności*. Podkreślił, że dzisiejsze media raczej rozpraszają, niż integrują. Okazuje się także, że w dzisiejszych czasach można wskazać na redundancję (tzn. nadmiar informacji) jako na źródło wielu problemów, ponieważ komunikujemy się nie po to, by przekazać jakieś rzeczywiste i istotne wiadomości, ale dla samego komunikowania się. Niestety, sieć internetowa, chętnie przez wszystkich używana, jest czymś najbardziej decentrującym, tym bardziej jeśli weźmie się pod uwagę, że informacje tam zawarte wcale nie muszą być prawdziwe. Dlatego też używanie wysokiej technologii nie sprzyja integracji, ponieważ współcześni ludzie nie potrafią obiektywnie oceniać posługiwania się nią. Aktualny kryzys wartości wiąże się z niemożliwością wykorzystania we właściwy sposób mediów, a człowiek zintegrowany nie tylko korzysta z dostępnych sobie urządzeń technologicznych, ale umie także wartościować rezultaty korzystania z nich, a także oceniać postępowanie swoje i innych.

Drugi dzień sympozjum rozpoczął się od wystąpienia ks. dr. Władysława Szewczyka *Zdolność „przekraczania siebie” – warunkiem integralnego rozwoju*. Jak stwierdził prelegent, samo podniesienie głowy z poduszki było już formą przekraczania siebie. Przechodząc jednak do meritum, trzeba powiedzieć, że każdy człowiek zadaje sobie pytanie, dlaczego jest taki, a nie inny. Odpowiedź dają cztery czynniki: geny, środowisko, wychowanie oraz samowychowanie. Przekraczanie zaś siebie odnosi się głównie do tego ostatniego, ukazując, że pokonywanie granicy swojego „ja” oznacza przejście od egoizmu (pragnienia dobra dla siebie) do miłości (pragnienia dobra dla drugiego). Natomiast ścieżka rozwojowa człowieka, którą powinien podążać, znajduje się pomiędzy dostrzeżeniem i zrozumieniem tego, jaki on jest, a jaki chciałby być. Nie jest tajemnicą, że nie jest to droga łatwa, ale możliwa dla każdego – jak powiedział Victor Frankl: „Człowiek przeżyje każdą sytuację, jeśli widzi wyraźnie «po co?»”.

Jako drugi tego dnia głos zabrał ks. mgr lic. Bogdan Peć MSF, który zadał pytanie *Rewolucja czy edukacja seksualna? Rola rodziców i szkoły w wychowaniu seksualnym*. Swoje wystąpienie rozpoczął od rysu historycznego, w którym stwierdził, że rewolucji seksualnej pod koniec lat 40. ubiegłego wieku dał początek Alfred Kinsey. Głosił on, że „człowiek od chwili urodzenia jest istotą seksualną i tylko kultura, społeczeństwo i rodzina tłamsi tę ekspresję seksualną niemowlęcia”. Niewątpliwie planem owego „uczonego” było doprowadzenie do legalizacji pedofilii. Podczas dalszych badań Kinsey popełnił podstawowy błąd, tak zwany „błąd ochotnika”. Ponadto w jednej czwartej jego respondentami byli przestępcy w więzieniu, głównie odbywający kary za przestępstwa seksualne. Nieznana jest także jego metodologia badania orgazmów u dzieci do lat 14, gdyż zasłaniał się tajemnicą zawodową, chociaż twierdził, że tego typu stany można dostrzec już u niemowląt kilkakrotnie w ciągu doby. Prelegent przytoczył także główną tezę Kinseya: „Istotna jest seksualizacja od wieku niemowlęcego; jest to strategia dla współczesnej pedagogiki seksualnej i standardów edukacji seksualnej”. Pod koniec przemówienia zostały przedstawione zagrożenia wynikające ze współżycia seksualnego u nastolatków: aborcje wskutek zajścia w ciążę, używanie antykoncepcji,

zakażenia chorobami wenerycznymi, depresja i samobójstwa, a także postulaty, aby rodzice i pedagodzy mocno zaangażowali się w walkę przeciwko deprawacji młodego pokolenia.

Zdarza się jednak, że podczas zajęć w szkole nie można przeprowadzić zaplanowanego materiału, a wychowankowie zachowują się skandalicznie. Cóż więc zrobić, *Gdy zawodzi wszelka metoda?* Na to pytanie starał się odpowiedzieć ks. dr hab. Andrzej Bohdanowicz. Zaznaczył on, że nie są to indywidualne przypadki, a nauczyciele coraz częściej idą na wcześniejsze emerytury bądź biorą urlopy zdrowotne. Warto wówczas, zamiast leczyć objawy, zainteresować się przyczyną agresywnego zachowania młodych ludzi. Niejednokrotnie ma ono związek z frustracją spowodowaną niemożnością odnalezienia się w szkole czy z problemami z nauką. Okazuje się także, że młodzież z rodzin, gdzie jest dużo miłości i wzajemny szacunek, ma o wiele mniejszy odsetek zachowań agresywnych. Natomiast w tych przypadkach, w których agresja dzieci jest przejawem agresji w domu, należy we wszelki możliwy sposób pomagać w tworzeniu dobrych relacji w ich rodzinach. Katechetom i osobom wierzącym, które doświadczają takiej agresji, nie wolno także zapominać o sferze duchowej – modlitwie i poście za swoich wychowanków oraz o zdolności „umierania” pasterza za owce na wzór Chrystusa. W modlitwie zaś nie można kierować się logiką świata, logiką sukcesu – pragnieniem oglądania owoców swoich działań i modlitw natychmiast. To Bóg bowiem da wzrost w odpowiednim czasie (por. 1 Kor 3,6).

Podczas ostatniej, piątej już sesji tegoż sympozjum jako pierwszy głos zabrał ks. dr Józef Młyński, ukazując *Rolę pracownika społecznego w procesie edukacyjnym*. Stwierdził on, że praca społeczna ma pomagać rodzinie w coraz lepszym wyrażaniu siebie, aby przywrócić jej zdolność właściwego funkcjonowania w społeczeństwie, podnieść jakość i godność jej życia i wartość koegzystencji. Z chrześcijańskiego punktu widzenia praca społeczna jest formą afirmacji człowieka, która pozwala nieść nadzieję na tak zwane „lepsze jutro”. Szkoła zaś, choć ma wychowywać i uspołeczniać swoich uczniów (i w ten sposób pomagać rodzinie), może spotkać się z różnorodnymi problemami, których nie potrafi sama rozwiązać. Pracownicy socjalni są więc powołani do pomocy uczniom z problemami rodzinnymi na terenie pozaszkolnym. Niezwykle istotna jest funkcja owych pracowników w naprawianiu relacji między szkołą a rodziną. Dzięki ich pracy możliwe jest oddziaływanie integralne na wychowanków w szerokim zakresie, co pozwala na coraz lepsze ich uspołecznienie.

Referat o *Roli katechety w formacji moralnej ucznia* wygłosiła dr Małgorzata Królczyk. Niejako też z własnego doświadczenia wspomiała o zagrożeniach, z którymi musi się zmierzyć katecheta: ekonomizacji życia czy kreowaniu świata przez media i tak zwaną „triadę ekranową” (telewizję, internet, telefon). Owocuje to brakiem czasu dla Boga, „medialną moralnością” i zniechęceniem do szkoły i lekcji religii u uczniów. Ponadto wyraźna jest coraz większa tolerancja wobec permissywizmu moralnego, braku odpowiedzialności za słowo czy też uprzedmiotowienia człowieka, natomiast wartości tradycyjne są wyśmiewane i niepotrzebne. Dopełnieniem tego obrazu jest coraz bardziej szerzący się także kult ciała, seksualności i ideologii *gender*. W związku z tym katecheta ma obowiązek przekazywania orędzia życia i nauk Jezusa Chrystusa, wychowując nie tyle słowami, ile samą swoją postawą. Wychowywanie do modlitwy, życia

wspólnotowego oraz kształcenie sumienia, także w kontekście sakramentu pokuty i pojednania, jawi się więc jako jedno z głównych zadań katechety. Dzięki temu ma on ustrzec swoich wychowanków przed rozszerzającym się nihilizmem i hałasem świata, aby skierować ich wzrok ku jednemu Zbawicielowi.

Jako ostatni na mównicę wyszedł ks. dr Piotr Pawlukiewicz, przybliżając *Język we współczesnej ewangelizacji młodego pokolenia*. Wskazał on, że niezwykle często brak komunikacji między ludźmi w Kościele jest przyczyną wielu nieporozumień i nawet długotrwała katecheza może nie przynosić skutku, jeśli język nie jest dostosowany do interlokutorów. Powodem takiego stanu rzeczy może być to, że papieże i teolodzy w swojej nauce tworzyli swoistą „esencję”, z której katecheci i kaznodzieje mieli dopiero zrobić wiedzę przyswajalną dla odbiorcy. Niestety, z lenistwa podawali ją dalej bez zmian, dziwiąc się, że nie jest przyswajana przez wiernych. Co zaś się tyczy dobrego języka – najważniejszy jest ten niewerbalny, ukazujący sposób życia. Jako przykład najlepszego katechety został przedstawiony Jezus Chrystus, który zaprosił pierwszych uczniów do siebie, aby nawiązać z nimi żywe relacje osobowe. Dlatego też bycie świadkiem, czasami nawet nieświadome, jest najlepszym sposobem na przekazanie drugiemu Dobrej Nowiny. Kolejną, niezwykle istotną kwestią jest poznanie „świata” i rzeczywistości wychowanków, aby odnosić się bezpośrednio do ich problemów, aby głoszone nauki nie były zawieszane w nieokreślonej próżni. Podczas swojego wystąpienia prelegent przytaczał wiele przykładów z życia codziennego, które ilustrowały wyżej wymienione zasady używania języka we współczesnej ewangelizacji.

Na koniec po raz kolejny głos zabrał ks. dr Andrzej Pryba MSF, który serdecznie podziękował wszystkim za możliwość spotkania i pochylenia się nad zagadnieniem *Roli nauczyciela i rodziny w integralnej formacji uczniów*. Wyraził też przekonanie, że podejmowane tematy zainspirowały do dalszych przemyśleń i działań w zakresie integralnego wychowania przyszłych pokoleń. Zaprosił też wszystkich obecnych na kolejne sympozjum w przyszłym roku.